

Mieczysław Inglot

"Krewni", Józef Korzeniowski,
opracował Stefan Kawyn, Wrocław
1955, Zakład imienia Ossolińskich -
Wydawnictwo, Biblioteka Narodowa,
Seria I, nr 156, s. CII, 745, 1 nlb. + 1
kartka erraty : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 49/2, 576-588

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

czynią badawczą), czy pięknych, o imponującym zakresie przypisów o ambicjach monograficznych. Te ostatnie zawdzięcza się przede wszystkim Marii Grabowskiej (np. przypis do *Piśmienności powszechnej* (s. 203—207) czy do Franciszka Liszta; s. 289).

Nie można jednak (pamiętając przecież o różnych usterkach i pustkowiach) przekreślić kilkoma krytycznymi grymasami dużej wartości i mądrości komentarza; komentarza do tekstów naprawdę trudnych, wyjątkowo rozległego, jak rozległe były zainteresowania Dembowskiego, komentarza, który musiał wyjaśniać wiele niedomówień czy niejasności spowodowanych w pierwodrukach względami i cięciami cenzury, w którym zerwano (na szczęście) ze schematami cenzurek ideowo-interpretacyjnych, „czarno-białych“. Ze wszech miar słusznie realizowano zasadę, iż „nie dając w przypisach interpretacji wypowiedzianych przez autora poglądów i ocen, starano się jednak w niektórych przypadkach odesłać czytelnika do innych pism Dembowskiego, gdzie mówi on o tym samym zagadnieniu czy tej samej osobie, i zaznaczyć ewentualne zmiany stanowiska“ (s. VII). Słusznie również uzyskuje w komentarzu wydawców cenny kontekst (powołany za ważniejszych głosów ówczesnej prasy) wiele ocen Dembowskiego i informacji (np. bibliograficznych). Nie trzeba dodawać, z jaką korzyścią i satysfakcją naukową czyta się właśnie takie partie przypisów, przeważnie autorstwa Marii Grabowskiej.

Pełną wiedzę o Dembowskim i jego pisarstwie zdobędziemy dopiero po opublikowaniu całej jego dostępnej spuścizny drukowanej i rękopiśmiennej — wraz z korespondencją. Będą to więc dalsze tomy *Pism*, ich uzupełnienie i dopełnienie. Piszę „dopełnienie“, ponieważ nie sądzę, by pięcioletnią edycję można było w najbliższym czasie wydać na nowo. Nieprędko pojawi się zapotrzebowanie na drugie wydanie *Pism* Dembowskiego. Szkoda, że pierwsza okazja została wykorzystana w sposób, który z wielu względów odbiega od ideału.

Bogdan Zakrzewski

Józef Korzeniowski, KREWNI. Opracował Stefan Kawyn. Wrocław (1955). Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, s. CII, 745, 1 nłb. + 1 karta erraty. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 156.

Krewni Józefa Korzeniowskiego stanowią w historii powieści polskiej XIX w. pozycję podwójnie ważną. Jest to utwór, który zamykając i uogólniając doświadczenie powieści krajowej lat 1832—1863 — zawiera zarazem cały szereg elementów prekursorskich w stosunku do następnej epoki rozwoju literackiego. Z uznaniem przeto podwójnie gorliwym, bo mocno spóźnionym, należy powitać edycję *Krewnych* w ramach serii wydawniczej Biblioteka Narodowa. Część tego uznania należy się niewątpliwie Stefanowi Kawynowi, autorowi ciekawego i kompozycyjnie doskonałego, jasnego i zwięzłego opracowania.

Wychodząc od omówienia treści szczytowej, choć nie zrealizowanej, koncepcji Korzeniowskiego, który dążył do napisania wielkiej powieści społecznej, określili Kawyn poszczególne etapy jej realizacji (*Spekulant*, *Kollokacja*, *Wędrówki oryginała* itd. — aż do *Krewnych*), słusznie łącząc w tym wypadku fakt rozszerzania się kręgu opisywanej tematyki ze wzrostem tendencji

realistycznych utworu. Został tu tym samym wydobyty problem zasługujący w pełni na uogólnienie przy wyznaczaniu wskaźników realizmu dla całej współczesnej powieści krajowej, wyzwalającej się wtedy z norm szlacheckiej powieści obyczajowej¹.

Zabiegiem kompozycyjnie słusznym było kolejne omówienie przez Kawyna teoretycznych poglądów Korzeniowskiego na powieść, dokonane na tle ogólnokrajowej dyskusji, która toczyła się wówczas dokoła zagadnień „romansu“. Należałoby jednak zaznaczyć stałe u Kawyna podkreślanie i wysuwanie na plan pierwszy literackiej genezy omawianych zjawisk. Mówiąc np. o kształtowaniu się pojęcia realizmu, zwraca Kawyn uwagę na pomoc, jaką pisarzom obozu politycznie postępowego dostarczała praktyka powieściopisarska francuskich i rosyjskich realistów, i na przeszkody, jakie mieli oni do zwalczania w postaci literackich teorii konserwy politycznej spod znaku Grabowskiego.

Nie udało się jednak Kawynowi uniknąć mylnej, a tak do niedawna rozpowszechnionej identyfikacji pojęć postępowości literackiej z postępowością ideową. Spowodowało to we wstępie nie tylko nadanie kołom politycznie postępowych pisarzy monopolu na realizm (co nie może się ostać wobec takich realistycznych osiągnięć obozu konserwatywnego jak *Pamiętki Soplicy*), ale także przyjęcie za fakt literacko postępowy ówczesnego postulat literatury tendencyjnej, genetycznie związanego właśnie z reakcją polityczną (Grabowski, Ziemięcka, Szyrmer). Tymczasem postulat ten, wywołujący z kolei albo i równoległe doktrynerską tendencyjność postępowych ideologicznie pisarzy, w sumie odbił się ujemnie na artystycznych sformułowaniach prawdy literackiej. Zarówno np. *Sen w Podhorcach* (1842) księdza Chołoniewskiego, jak i *Partie* (1841) Budzyńskiego², utwory wręcz w idealny sposób spełniające postulaty ideowe swoich obozów politycznych, zajęły dziś poczesne miejsce — na śmietniku historycznoliterackim.

W dwóch jeszcze miejscach, choć na innej nieco płaszczyźnie, posłużył się Kawyn bezpośrednio społeczno-polityczną motywacją zamierzeń artystycznych Korzeniowskiego. W obu wypadkach budzi ona poważne wątpliwości.

Zastanawiając się nad przyczynami nieobecności obrazów wsi w utworach Korzeniowskiego, Kawyn pisze: „Z oddalenia też patrzy na wieś Korzeniowski, nie znajdując w swym szlachecko-liberalnym programie miejsca dla jej spraw“ (s. LIII). To twierdzenie mylne. Nie było w tych czasach żadnego politycznego programu, który by nie podejmował w jakiś sposób

¹ Por. ciekawy wstęp Włodzimierza Wolskiego do powieści *Domek przy ulicy Głębokiej* (Warszawa 1859).

² Wincenty Budzyński (*Partie*. Powieść. Bruksela 1841, s. II) określał swój utwór niemal jak rozprawę polityczną. Pisał: „Powieść ta wyraża pierwszą chwilę starcia się wyobrażeń porewolucyjnych z wyobrazeniami wszczepionymi w naród przez niedołączonych kierowników naszego powstania [...]“. A swego pozytywnego bohatera tak charakteryzował (s. VI): „Chociaż niektóre własności charakteru Ryszarda mają cechę wyłączną, jest on zawsze jednak wyrazem tego momentu; wyrazem wyjaśnienia i wyswobodzenia narodu spod opieki hierarchii urodzenia i salonów“.

kwestii chłopskiej i który by sugerował literaturze pomijanie tej kwestii milczeniem. Zarówno liberałowie spod znaku Andrzeja Zamoyskiego, jak i reakcyjni zwolennicy Michała Grabowskiego uznawali wagę tematyki chłopskiej. Sam Grabowski witał z uznaniem *Ulanę* Kraszewskiego³, a w liście do Karola Drzewieckiego⁴ postulował nawet napisanie utworu o tematyce chłopskiej, o wymowie zgodnej oczywiście z intencjami obozu reakcji katolickiej. Zresztą z przytoczonej przez Kawyna w pewnym miejscu (s. XI i XII) wypowiedzi Korzeniowskiego wynika, że autor *Krewnych* także uwzględniał w swym programie literackim tematykę wiejską. Jeśli mimo to we wszystkich chyba jego powieściach tematyki tej brak, jest to, być może, po prostu następstwem faktu, że ich autor, nauczyciel i urzędnik, nie znał dostatecznie życia wiejskiego.

Na przesłankach politycznych oparł również Kawyn motywację zasadniczych cech artystycznych *Krewnych*, wywodząc je genetycznie z polityczno-społecznych poglądów pisarza. Kawyn zabiera na ten temat głos dwukrotnie. Najpierw w artykule *Julian Klaczko jako recenzent „Krewnych“ Korzeniowskiego*, gdzie pisze, że Korzeniowski występował w tej powieści jako rzecznik interesów drobnej szlachty i mieszczaństwa oraz jako zdecydowany przeciwnik arystokracji, z której przedstawiciele tylko wyjątkowo wprowadza pozytywną postać hrabiego Adama S. — i to jedynie dla nadania sankcji społecznej postępowaniu bohatera⁵. Inną postawę polityczną przypisuje Kawyn Korzeniowskiemu we wstępie do obecnej edycji powieści. Utrzymuje tu mianowicie, że pisarz kieruje się organiczniczkowską „zasadą rozkładania światła i cieni w obrazie środowiska arystokratycznego“ (s. XXXV).

W świetle innego cytatu sugestie płynące z wyznawania przez Korzeniowskiego poglądów organiczniczkowskich wpływać miały w sposób decydujący na całość kompozycji artystycznej utworu, na budowę powieści jako harmonii elementów negatywnych i pozytywnych. Czytamy:

„Z woli autora obaj bohaterowie w równej mierze uczestniczą w niepomyślności jak i pomyślności losu. Z tej realizowanej usilnie, czasem kosztem (np. w przypadku Eugeniusza) prawdopodobieństwa, zasady przebija się stała dążność pisarza do harmonijnego rozkładania elementów obrazu, tak szczególnie uwydatniona w równomiernym posługiwaniu się światłem i cieniem. Ta zasada postępowania artystycznego miała — jak wiemy — podłoże w postulowanej przez pisarza harmonii rozwoju społecznego“ (s. LX).

W rzeczywistości wygląd artystyczny *Krewnych* jest bardziej skomplikowany, mniej jednolity. W powieści Korzeniowskiego występują trzy grupy postaci, potraktowane przez pisarza w sposób bardzo różny. Pierwszą grupę stanowią postacie zdecydowanie pozytywne — zarówno Ignacy, jak i hrabia Adam S. Drugą — postacie o losach i charakterach złożonych, wieloznac-

³ Zob. list do Kraszewskiego, z 28 III 1843. W książce: M. Grabowski, *Listy literackie*. Wydał Adam Bar. Kraków 1934, s. 301—302.

⁴ Zob. M. Gr[abowski], *Korespondencja literacka*. Cz. 1, t. 2. Wilno 1843, s. 52 (list XIII, z 28 IV 1842).

⁵ S. Kawyn, *Julian Klaczko jako recenzent „Krewnych“ Korzeniowskiego*. *Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych*, 1954, t. 4, s. 284.

nych (Eugeniusz, kasztelanowa), trzecią — postacie zdecydowanie negatywne (zarówno rozrzutnik Piotr Jelewski, jak i bogaty skąpiec, jego brat Marcin, książę Janusz czy książę Henryk, konkurenci Jadwigi czy też panny referendarzówny). Poza tym — jedyną postacią, która ponosi śmierć w sposób wyraźnie sugerujący potępienie tej postaci w utworze, jest kasztelan Stanisław Zabuzski.

„Nie przenosimy bynajmniej jednej klasy społecznej nad drugą..., nie wierzymy, aby jedna z nich była lepszą lub piękniejszą od drugiej..., tego tylko pragniemy, aby każda z nich była zdrowa i cała, ponieważ każda z nich składa organicznie społeczność, która inaczej zdrową i całą być nie może“ (s. XVII).

Tak wygląda społeczno-polityczna deklaracja Korzeniowskiego, na którą powołuje się Kawyn. Niewątpliwie decyduje ona w pewnej mierze o wyglądzie zakończenia powieści. Za jej pomocą nie wytłumaczymy sobie jednak sposobu budowania postaci, przyczyn ich podziału na takie, a nie inne grupy, przebiegu konfliktów, w których grupy te uczestniczą. Decydują o tym czynniki o wiele bardziej złożone.

W roku 1824 ukazała się w Wilnie niewielka książeczka w dwóch częściach pt. *Pan Jan ze Świstoczy, kramarz wędrujący*, napisana przez znanego liberała wileńskiego, Jana Chodźkę. Był to cykl opowiadań, rad i przestroż, których autor starał się rozwiązywać aktualne problemy społeczne w duchu organicznikowskim, raz po raz, w chwili konstruowania programów pozytywnych, chowając się pod zasłoną fikcji literackiej opowiadania czy anegdoty, dzięki swemu przypadkowemu i indywidualnemu wyrazowi podatnej na ilustrowanie tez dydaktycznych autora.

Rozdział 4 części drugiej posiadał tytuł *Powieść o braciach niejednostajnie wychowanych*. W swoich początkowych rozważaniach teoretycznych wychodził tu autor od analizy sytuacji społecznej drobnej a zubożałej szlachty, która obecnie, ręce zakładając beczynninie, oskarżała panów o obojętność dla dawnej sejmikowej braci. W rozmowie z przygodnie spotkanym szlachcicem zaściankowym wskazywał Chodźko na smutne skutki gnuśnego spoczywania na laurach zdobytych kiedyś przez przodków. Przypominając kurczący się areal ziemi będącej w rękach szlachty zaściankowej, pisał wprost, że „trzeba będzie w końcu, zapomniawszy na szlachectwo, służyć gdzie u Żyda za parobka: bo próżniakowi nikt chleba nie da, a głód szlachectwa nie patrzy“⁶. Jako jedyną drogę wyjścia polecał oświatę, przytaczając dla przykładu interesującą historię szlachcica Rolnickiego.

Rolnicki miał czterech synów. Najstarszy z nich, Pawełek, był zdolnym i miłym chłopcem. Wziął go do siebie ksiądz pleban, nauczył czytać i pisać, a potem wraz ze swym synowcem posłał do szkoły powiatowej. Pawełek pilnością zwraca na siebie uwagę nauczycieli. Zaczyna zarabiać korepetycjami, wreszcie zostaje guwernerem u bogatego pana starosty. Tam zyskuje zaufanie domu, sprowadza swego brata Kazimierza i daje mu wykształcenie. Sam kończy wraz z synem starosty prawo na uniwersytecie. Po śmierci ojca starościć powierza Pawełkowi zarząd majątku. W czasie zarządzania

⁶ [J. Chodźko], *Pan Jan ze Świstoczy, kramarz wędrujący*. Cz. 2. Wilno 1824, s. 159—160.

dorabia się Pawełek własnego majątku. Kazimierz, wysłany przezeń do woj-ska (oczywiście rosyjskiego), szybko i pomyślnie awansuje. Pozostali bracia giną marnie: jeden jako pijak ginie w bójce karczemnej, drugi, koniokrad, zostaje wywieziony na Sybir.

Pokazując karierę „amerykańskich milionerów“ w społeczeństwie feudalnym, rozwijał się polski romans dydaktyczny. Zakładał on istnienie dwu bohaterów pozytywnych. Pierwszy, właściwy bohater literacki, ilustrował tezę autora, a losy jego miały udowodnić jej słusność. Drugi był jego ideowym kierownikiem, wskazywał zadania do wykonania i czuwał nad ich pomyślną realizacją na niepomyślnych zakrętach życiowej rzeczywistości. Była to postać spotykana przypadkowo, często tajemnicza i występująca *incognito*, ale zawsze wyposażona przez autora w realne możliwości, płynące z jej wysokiej pozycji majątkowej i społecznej. Szły więc kolejno w europejskiej i polskiej literaturze postacie: plebana i pana Burchella (*Plebana z Wakefieldu* Goldsmitha), Pana Podstolego i jego narratora (*Pan Podstoli* Krasickiego), Pawełka i jego kolejnych, możliwych opiekunów (*Pan Jan ze Świsłoczy*), Pana Podstolica i pana Władysława (*Pan Podstolic* Massalskiego), Teodora i Leona (*W kraju i za granicą* Waława Mańkowskiego), wreszcie — Ignasia i hrabiego Adama S. w *Krewnych*.

Było to zestawienie tak charakterystyczne, że pojawiała się ono nawet w utworze pisany inną metodą literacką — w momencie gdy autor natknął się na tematykę organicznikowskiego dydaktyzmu. Widzimy to np. w *Książce pamiątek* Narcyzy Żmichowskiej. Konstruktywna rozmowa bogatego i postępowego dziedzica Kazimierza z pełnym rozterki ideowej bohaterem-narratorem, Ludwikiem, kończy się charakterystycznym stwierdzeniem programowym:

„Według zamiarów naszych czekało nas uporządkowanie sąsiednich sobie gospodarstw Bystrowoli i Krzywca, czekały coraz dalej rozpromieniające się przedsiębiorstwa, a we wszystkich dobry byt i wsparcie drugich były ogólną sumą jedynie upragnionych korzyści“⁷.

Powieść organicznikowskiej dydaktyki charakteryzowała nadto przypadkowość akcji, podporządkowanej na ogół realizacji zamierzeń bohatera. Element przypadkowości był związany z obecnością „nadbohatera“, którego dobra wola, poparta możliwościami materialnymi, rozwiązywała łatwo wszelkie komplikacje życiowe. Istniała jednak jeszcze inna zasada konstrukcyjna, która ułatwiała ową przypadkowość akcji.

Na kartach wielu dawniejszych powieści spotykali się przedstawiciele różnych warstw społecznych jako członkowie jednej rodziny. Tak jest u Smolleta i Fieldinga, tak jeszcze u Eugeniusza Sue w *Tajemnicach Paryża*, a szczególnie w *Żydzie wiecznym tułaczem*. Tak jest w *Krewnych*. Drobną szlachtę reprezentuje tu Sebastian Zabużski; urzędniczą sferę — referendarz Zabużski, Kański i jego szwagier Ignacy; ubogie mieszczaństwo — mama i córki Jelewskie; arystokrację — kasztelanowa; rzemieślników — Ignacy. Jest to, jak zaznaczyliśmy, tradycyjny zabieg kompozycyjny, ale

⁷ N. Żmichowska (Gabryella), *Książka pamiątek*. W wyd.: *Wybór powieści*. Opracowała i wstępem poprzedziła Maria Olszaniecka. T. 1. Warszawa 1953, s. 406.

zabieg będący wyrazem funkcji dydaktycznej, ograniczającej możliwości ukazania istotnych konfliktów rzeczywistości. W kręgu familijnym konflikty nabierają mniej ostrej wymowy, a jednocześnie uprawdopodobnione są tu możliwości ich optymistycznego rozwiązania (spadek, protekcja). Ograniczoność poznawcza tego typu konstrukcji płynęła stąd, że zubożali członkowie bogatej niegdyś rodziny zawsze jedynie zewnętrznie i z pewnym naturalnym dystansem reprezentowali sytuacje czy stany klas społecznych, w których się znaleźli. Dystans ten płynął z przelotności ich uczestnictwa w niedolach życia „nizin społecznych“, a także z akcentowanej przez autora zasługi, płynącej z ukształtowania swego losu tak właśnie, a nie inaczej. W *Krewnych* nosicielem „idei zasługi“ jest Ignacy i dlatego jego warsztatowe perypetie to wręcz komedia, wyreżyserowana przedtem przez życzliwych kierowników warsztatu. Jakże inaczej przebiegać będzie początek kariery Wokulskiego, chronologicznie przypadający przecież właśnie na lata powstawania *Krewnych*!

Przypadkowość akcji ułatwia realizację następnego ważnego bardzo elementu powieści dydaktycznej — mowa o szczęśliwych zakończeniach. Bohater *Plebana z Wakefieldu* mówił:

„A teraz niczego już więcej od życia nie pragnę. Wszystko złe minęło i zażywam niewysłowionego szczęścia. O jedno tylko staram się usilnie, aby wdzięczność moja w pomyślności przewyższyła moje uprzednie poddanie się woli Najwyższego w przeciwieństwach“⁸.

Pod tym względem polska powieść dydaktyki organicznikowskiej potępiając pesymizm romantycznych buntów łączyła się z tradycjami dydaktyki katolickiej, której postulaty krytycznoliterackie były bardzo wyraźnie sformułowane. „Zamiast dawniejszych Korydonów, miasto opisów miejsc obcych, zamiast obrazów markizów i rozpusty paryskiej znajdziesz wszędzie sędziego i sędzinę, regenta z tabaką bernardynką, Abramka — arendarza, ekonomą, włodarza itp., a wszędzie cnota uwieczniona, pobożność i skromność wynagrodzona“⁹ — charakteryzował literaturę polską jeden z krytyków obozu reakcji katolickiej.

W myśl nakreślonych powyżej zasad pisał np. Kraszewski swą powieść *Pan i szewc* (Wilno 1849). Były to dzieje dwóch ubogich braci. Jeden z nich, Janek, oddany przez księdza na wychowanie do bogatych krewnych, przeziął sceptycyzmem religijnym i moralnym, za wszelką cenę postanowił zdobyć majątek; drugi, Marek, czeladnik, a potem majster szewski, wzór dobrego brata, wiódł życie w pracy i modlitwie. Jankowi nie przyniosło szczęścia bogactwo i powiększony oszustwem spadek. Marek żył szczęśliwie, ucząc innych rzemieślników pogardy dla bogactw i umiłowania skromnego i cnotliwego ubóstwa. Udowodnieniu podobnych założeń moralnych służyła opowieść Leona Potockiego *Dwaj bracia artyści* (Poznań 1856).

⁸ O. Goldsmith, *Pleban z Wakefieldu*. Z oryginału angielskiego przełożyła Hajota. Poznań b. r., s. 293. Dilecta. Wybór najcelniejszych utworów literatury powszechnej. Literatura angielska. T. 1.

⁹ List Tyszkiewicza do Placyda Jankowskiego. Cyt. za książką: W. Charkiewicz, *Placyd Jankowski*. (John of Dycalp). Życie i twórczość. Wilno 1928, s. 43—44.

Tak wyglądają zasadnicze elementy dydaktycznej tradycji powieściowej w *Krewnych*. Warto tu jeszcze dodać, że w powieści, obok tradycyjnie skonstruowanych postaci pozytywnych, istnieją tradycyjne, kontrastowo ujęte postacie negatywne. Są to już jednak tylko postacie trzeciorzędne: Piotr i Marcin Jelewscy, pretendenci do ręki Jadwigi, ksiądz Janusz oraz — szczególnie — Henryk, panny referendarzówny. Postacie te reprezentują wyłącznie swoje wady, wady — to trzeba podkreślić — także tradycyjne: skąpstwo, rozrzutność, cudzoziemszczyznę, pseudopaństwo itp. Do tradycyjnych sposobów charakterystyki należy również określanie ludzi za pomocą nazwisk: mistrz stolarski, u którego terminuje Ignacy, nazywa się np. Hebel.

Warto zastanowić się teraz nad elementami innej metody artystycznej obecnej w *Krewnych*. Radzi byśmy nazwać te elementy realistycznymi. Dostrzegamy je m. in. w tym, że występujące w powieści tezy ideowe reprezentowane są w wielu wypadkach przez osoby o bogatej autonomii swego psychologicznego wnętrza. Eugeniusz, kasztelanowa, Konstanty Zaworski, kasztelan — to ludzie o charakterach mniej lub więcej złożonych, czasami nawet skomplikowanych. Odnaczają się oni licznymi wadami, ale i nie mniej licznymi zaletami, o których autor nie zapomina nigdy przy opisie tych postaci (por. zwłaszcza ocenę kasztelanowej). O słuszności lub niesłuszności takich czy innych postaw światopoglądowo-społecznych, nie tylko moralnych, decyduje nie tyle widoczna z góry łaska lub niełaska odautorska, lecz bieg wypadków. Te postacie złożone — ulegające ewolucji, której przebieg dowodzi dopiero słuszności lub niesłuszności, społecznej przydatności lub nieprzydatności wyjściowych cech charakteru — są niewątpliwie najciekawszymi literacko postaciami *Krewnych*. Autor unika nadzwyczajności przy motywacji ich postępowania. Charakter Eugeniusza np. wystarczająco uzasadnia zarówno jego upadek moralny, jak i bohaterski gest poświęcenia.

Pewne stare schematy kompozycyjne występują poza tym w *Krewnych* w nowej funkcji. Tak jest z często w powieści stosowaną formą listu. List, który w dawnej powieści pełnił głównie rolę kompozycyjną (albo rolę czynnika pośrednio charakteryzującego postać), tu nie tylko pozwala autorowi przeprowadzić autocharakterystykę Eugeniusza i Ignacego (z tego typu funkcją spotykaliśmy się już w *Listopadzie*), lecz pełni także pewną „samodzielną” rolę w akcji utworu, stanowiąc mianowicie dowód literackich zdolności Eugeniusza, które jednały mu łaskę kasztelana oraz stwarzały okazję dla wędrowek „literata” po księgarniach.

Charakteryzując współistnienie w *Krewnych* dwu głównych metod literackich, trzeba podkreślić, że współistnieją one we wzajemnym starciu. Wyraża się to starcie nie tylko poprzez neutralizację czy usuwanie jednych elementów konstrukcji przez drugie (np. trzecioplanowość postaci zdecydowanie negatywnych), lecz przede wszystkim przez uwidoczniony w powieści stosunek autora do określonych sposobów artystycznej konstrukcji utworu. Konkretnie — chodzi tu o istnienie wyraźnego dystansu pisarza wobec najważniejszych elementów akcji, narzuconych przez założenia dydaktyczne powieści. Dystans ten przybiera często formę usprawiedliwienia lub samokrytyki.

Korzeniowskiego-artystę niepokoiły najwidoczniej te epizody akcji, które dotyczyły stosunków Ignasia z hrabią Adamem S. Dlatego parokrotnie starał się zaakcentować swoje pisarskie rozumienie wyjątkowości samego spotkania, jego przypadkowości i niezwykłości.

„— Więc to z hrabią Adamem S... los pozwolił mi spotkać się! — zawołał Ignas podwójnie uradowany.

„— Przyznaj pan, że oryginalnie. Na budzie dylizansu — rzekł hrabia śmiejąc się.

„Być może, że oryginalnie, ale pozwoli mi pan hrabia z tej oryginalności losu wnieść, że mi sprzyja — odpowiedział młodzieniec [...]“ (s. 192).

Ów „szczególny traf“ (s. 269) podkreśla Ignas także w swoich dumańskich w gabinecie hrabiego. O szczęśliwym zrządzeniu „przypadku“ (s. 544) wspomina dalej kasztelan, mówiąc o losach Ignasia. Wszystkie te zastrzeżenia dowodziły wysokiego stopnia świadomości pisarskiej Korzeniowskiego. Takich skrupułów nie przeżywał żaden ze współczesnych pisarzy, nie wyłączając Kraszewskiego.

W chwili niewątpliwej „samokrytyki“ pisał Korzeniowski w innym miejscu (charakteryzując marzenia proboszcza na temat losu obu bohaterów): „Puścił ich potem w świat i między ludzi i z tą łatwością, z jaką my, powieściopisarze, usuwamy trudności i zawady sprzed kroków naszego bohatera, jeżeli się nam podoba poprowadzić go szczęśliwie, torował im drogę i posuwał ich z jednego stopnia na drugi, coraz wyżej i wyżej [...]“ (s. 52).

Ze skrzywienia prawdy życia w imię celu dydaktycznego zdawał sobie Korzeniowski sprawę, kończąc powieść słowami:

„I tak się wszystko skończyło w powieści sługi waszego dobrze, szczęśliwie i zapewne według waszego życzenia, szanowni czytelnicy. W życiu codziennym często się kończy inaczej, ale wiercie mi, nie jest to wina życia i jego kolei, ale po większej części wina tych, co nie w godowej szacie przystępują do tego stołu, do którego ich Opatrzny Gospodarz powołał“ (s. 712; por. uwaga Kawyna na s. LXIII—LXIV).

Pozostaje teraz odpowiedź na najtrudniejsze pytanie: jakie przyczyny decydowały o zmianach i odstępstwach od tradycyjnej metody ukazywania rzeczywistości?

Angielskie pierwowzory polskiej powieści dydaktycznej kształtowały się pod wpływem „oświeceniowej“ koncepcji natury, traktowanej jako zbiór niezmiennych praw, determinujących rozwój człowieka, jako „swoisty porządek moralny, zespół tych cnót społecznych i indywidualnych, które ze stanowiska interesów określonych sił społecznych (w polskim Oświeceniu — obozy reformy) były najcenniejsze, najbardziej zatem pożądane również w artystycznym odzwierciedleniu rzeczywistości“¹⁰.

Organicznikowska koncepcja rzeczywistości, której wyznawcą był Korzeniowski, dziedziczyła niewątpliwie założenia tak pojętej metafizyki, „uzgodnionej“ z wiarą w czuwanie Opatrzności. Ale połowa wieku przynosi przemianę pojęciową. Świat obserwowanych przez pisarza kontrastów społecznych zaczyna mu się coraz bardziej wydawać różnym od uznawanej

¹⁰ F. K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*. Opracował Stanisław Fietraszko. Wrocław 1956, s. LXXX. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 158.

przez ideologa harmonii metafizyczno-religijnej. Korzeniowski daje temu bardzo nieśmiało wyraz, pokazując myśli Ignasia, samotnego w swym nieszczęściu i nędzy — wobec obcego, bogatego i wrogiego mu miasta.

W oczach bohatera otaczające go życie nie jest już życiem rządzonym przez Opatrzność, gdzie nic się nie dzieje bez woli bożej, gdzie wszystko ma swój sens, cnota zostaje nagrodzona, a zło ukarane. Oto co myśli Ignas, dumając nad światem i dziwnością swych losów: „Potem przywiódł sobie na myśl swoją podróż, która go miała wprowadzić w otwarte szranki rzeczywistego życia, i rozważał, czy to znak łaski, czy niełaski, czy to dobra, czy zła wróżba na przyszłość, że to życie, nie dawszy mu czasu zasłużyć ani na rozkosz, ani na cierpienie, przyjęło go tak dziwnie od razu i na samym wstępie położyło na młodej głowie jego dwa wieńce, z których jeden upajał go różami szczęścia i cudnych nadziei, a drugi kłuł i krwawił cierniami boleści i przedwczesnego doświadczenia“ (s. 397—398).

Takie „szczeliny ideowe“ w optymistycznej koncepcji rzeczywistości pozwalały na głębsze ukazanie nowych konfliktów (względnie ich możliwości) i skodyfikowanie charakterów ludzkich. Oczywiście, w *Krewnych* nie były to nigdy chwile decydujące. „Heretyckie“ myśli Ignasia na temat przypadkowości losów ludzkich kończą się przecież natychmiast przypomnieniem postaci hrabiego Adama S., owej ostoi dydaktycznej prawidłowości akcji *Krewnych*. „Jeżeli on mi nie pomoże, to nikt mi nie poradzi“ (s. 398) — stwierdza Ignas. I hrabia Adam znajduje właściwe rozwiązanie życiowych, materialnych i społecznych trudności Ignasia.

Krewni są swoistym paradoksem literackim: w tej powieści, dedykowanej współczesnemu estetykowi romantyzmu, Józefowi Kremerowi, autor stale toczy wyraźną polemikę z postawą życiową pozytywnego bohatera romantycznego, a jednocześnie raz po raz w wielu istotnych momentach posługuje się metodą romantyczną. Postacią od początku do końca romantyczną jest Jadwiga. Romantycznie zaczyna się, przechodząc później w dydaktyczne moralizatorstwo, monolog liryczny autora, opiewający powrót ze szkół do szlacheckiego dworku (s. 37). Środkami romantycznymi ukazane są przełomowe rozmyślenia Ignasia przed jego decyzją o zmianie zawodu. Ustronna aleja parku, wielkość myśli towarzyszących tej decyzji, i wreszcie porównanie Ignasia do Napoleona — wszystko to namaszcza ten moment akcji romantycznym patosem.

Najbardziej godny uwagi jest jednak fakt, że poważna część wydarzeń toczy się torem romantycznie potraktowanego konfliktu. Oto jego składniki: 1) miłość bogatej panny do ubogiego młodzieńca; 2) matka, pełna arystokratycznej dumy, zabraniająca córce wszelkich związków z ukochanym; 3) bogaty rywal, popierany przez rodzinę, niekochany przez pannę.

Literatura romantyczna przekazała nam ogromną ilość takich układów akcji. Ze względu na liczbę znanych przykładów pomijamy dokumentację pierwszego z wymienionych elementów. Jeśli idzie o element drugi, wystarczy przypomnieć postać hrabiny Respektowej (*Fantazy*) i typy złych matek w takich twórcach literatury krajowej, jak Jana Kantego Radeckiego *Karykatury i wzory obyczajów* (1843) czy Antoniego Nowosielskiego *Ideaty i karykatury* (1848). Podobny, jak w *Krewnych*, zestaw konfliktów mamy w opowiadaniu Ignacego Chodźki *Dworki na Antokolu*. Starościna Kapino-

wiecka, córka kasztelana, która wyszła za mąż za szlachcica (czego nie może mężowi zapomnieć), nie chce swej jedynaczki oddać szlachcicowi Dowiatowi. Przykłady zresztą możemy mnożyć — podobnie jak i przy trzecim ze wspomnianych elementów. W wypadku ostatnim postaci Fantazego czy też hrabiego Fioli (*Jordan* Edwarda Żeligowskiego) są na pewno postaciami typowymi.

Jak traktowała literatura romantyczna takich bohaterów literackich? Funkcja ideowa, jaką pełniły te postacie w utworze, sprawiała, że były zdecydowanie negatywne, psychologicznie na ogół (poza *Fantazym* oczywiście) bardzo uproszczone. Nie trzeba dodawać, że ich pozytywni partnerzy byli wyidealizowani.

Omówione powyżej postacie i konflikty wchodzą w *Krewnych* w ramy powieści o zasadniczo odmiennych tendencjach ideowych. Znajdują tu swoje miejsce przede wszystkim jako przedmiot światopoglądowej krytyki autora. Znajdują je też dzięki warsztatowym tradycjom i sympatiom pisarza, wielokrotnie w swej twórczości młodzieńczej „ocierającego” się o romantyzm. Obecność ich w utworze zawdzięczamy wreszcie faktowi, że w tym okresie posiadają one już monopol artystyczny na ukazywanie tej właśnie sfery konfliktów. Od roku 1840 nie było chyba w literaturze krajowej powieści, która „ośmieliłaby się” pokazywać miłość bez częściowych chociażby akcesoriów romantycznych. Nawet pobożni gawędziarze szlachecy, Ignacy Chodźko i Kazimierz Bujnicki, pod groźbą artystycznego załamania utworu (tak się dzieje z wątkiem miłosnym w *Listopadzie*) posługiwali się metodą romantyczną przy ukazywaniu miłości. Metoda ta w tym czasie staje się już trwałym dziedzictwem całej literatury polskiej.

Tradycje metody romantycznej nie istnieją w utworze Korzeniowskiego w swej autentycznej postaci. Nad ich zastosowaniem czuwa pisarz i ideolog innego autoramentu. Powoduje to poważne modyfikacje i odstępstwa od tradycyjnego wyglądu. W rezultacie otrzymujemy bogate i wielostronne obrazy postaci, a konflikt nabiera zupełnie innego charakteru.

Jakie tradycje ideowe podyktowały Korzeniowskiemu powyższe zabiegi modyfikacyjne? Na jakiej linii ideowej przełamywał pisarz jednostronność techniki romantycznej i jej zawężenie poznawcze?

Od roku 1832 toczy się w literaturze polskiej walka z romantyczną postawą bezprogramowej negacji życia, z epigonizmem przedlistopadowej, zdezaktualizowanej politycznie i artystycznie poezji. Jest ona atakowana z trzech stron. Najkonsekwentniej i najdojrzałej — przez ideologów rewolucyjnego demokratyzmu. Z prawa robią to apologety reakcji, zwolennicy religijnego optymizmu epoki odrodzenia katolickiego spod znaku Michała Grabowskiego. Równocześnie odbywa się atak z pozycji organicznikowskich.

Ideologowie organicznikowscy trafnie dostrzegali wiele istotnych cech ujemnych postawy romantycznej. Na przykład to, że po r. 1832 romantyzm stał się w kraju maską dla dekadentyzmu i społecznego pasożytnictwa młodzieży arystokratycznej i szlacheckiej. W ciekawym rozdziale swych *Charakterów*, noszącym tytuł *Dusze ogniste, głowy zapalone*, liberalizujący racjonalista Michał Wiszniewski pokazywał wyjątkowo trafnie dekadencją „niechęć do czynu”, „czczość w umyśle i w sercu” i po prostu lenistwo młodego i bogatego właściciela, osłaniającego swe pasożytnictwo górno-

nością romantycznej frazeologii¹¹. Z podobnych pozycji adresowana była wypowiedź niejakiego Podwileńczyka. Autor pisał, że w kraju, gdzie zaczynają powstawać fabryki, „nie mamy prawie nigdzie rodaków dyrektorów sukienic, wyrobów płóciennych, blechów itd., dyrektorów hamerni, fabryk żelaznych, zakładów rozmaitych ekonomicznych, jak to chowu bydła, owczarzy, poprawiania rasy i rozmnażania stad końskich“¹².

Apelował do młodzieży, aby przestała udawać poetów, a zaczęła pracować nad sobą i uczyć się pożytecznych dla kraju i praktycznych w rolnictwie, przemyśle i rzemiośle zawodów.

Takie spojrzenie na rzeczywistość, już w r. 1856 zapowiadające istotny spór literacko-filozoficzny okresu, spór między pozytywistyczną a romantyczną koncepcją rozwoju narodowego, poszerzało u Korzeniowskiego rozumienie genezy romantycznych konfliktów i pozwalało na ich wielostronne przedstawienie w powieści. Równie krytyczne spojrzenie na romantyzm „przedlistopadowy“ i jego konflikty prowadziło rosyjskich pisarzy liberałów do dużych osiągnięć realistycznych. Gonczarow, pisarz wybitny, ceniony przez Bielińskiego m. in. za walkę z romantyzmem, już w *Zwykłej historii* (1847) pokazywał bezpłodność romantycznego marzycielstwa¹³, a dalszą krytykę marzeń romantycznych przeprowadził analizując pasożytnictwo obszarnicze w *Obłomowie* (1859), nad którym zaczął pracować w roku 1847¹⁴.

Korzeniowski, ideolog pracy organicznej, trafnie dostrzegł społeczną genezę duchowego rozwoju Eugeniusza w kierunku romantycznego marzycielstwa. Bez osłonek pokazał, na jakim gruncie wytwarza się taki stosunek do rzeczywistości (s. 153—154). Składając hołd pięknu miłości bohatera do Jadwigi, umiał — przejmując pozytywne doświadczenia romantycznego spojrzenia na świat — dojrzeć przeszkody społeczne na drodze tej miłości, ale równocześnie widział miękkość charakteru i bezpłodność postawy życiowej Eugeniusza. Nie dał mu odegrać patetycznej roli pokonanego bohatera i nieszczęśliwej ofiary, jak kasztelanowej i Konstantego nie przedstawił w roli katów. Dydaktyczne moralizatorstwo nie pozwoliło jednak pisarzowi udokumentować swojej krytyki klęską Eugeniusza. Ostrość krytyki była łagodzona ogólnie optymistyczną wymową dzieła — w myśl zasad solidaryzmu i organicznikowskiego dydaktyzmu. Jediną postacią, która śmiercią płaci swą winę, jest Stanisław Zabużski. Śmierć ta, o jasno nakreślonych przyczynach, została w ogólnej kompozycji utworu przesunięta na plan dalszy. Niemniej jednak odgrywa pewną rolę w akcji, powodując zmianę decyzji kasztelanowej. Uosobienie dumy rodowej ponosi dwukrotną klęskę. Śmierć negatywnego bohatera w podobnej sytuacji była rozwiązaniem, które nie mieściło się w dotychczasowej praktyce literackiej solidaryzmu organicznikowskiego. Powieść organicznikowska lubowała się w ideologicznych nawróceniach grzeszących bohaterów. Do tradycji tej nawiązuje naj-

¹¹ Zob. M. Wiszniewski, *Charaktery rozumów ludzkich*. Wyd. 2. Kraków 1842, s. 253—254.

¹² Podwileńczyk, *O artykułach P. Bomby*. Tygodnik Petersburski, II, 1843, nr 76, s. 460.

¹³ Por. C. M. Петров, *И. А. Гончаров*. Москва 1951, s. 7.

¹⁴ *Tamże*, s. 17.

widoczniej Chojecki w *Alkhadarze*, pokazując organicznikowską reedukację hrabiego Wilczka.

Gdy Wilczek i Zabuzski ponoszą śmierć za swoje przewiny, jest to w powieści objaw rozwiązania dyktowanego inną techniką artystyczną. To właśnie w romantyzmie pycha magnacka, pomiatająca nieszczęściem innych, bywała karana najcięższym wymiarem kary.

I w innym miejscu *Krewnych* dobór rozwiązań kompozycyjnych dyktowany jest chyba ówczesnymi przesunięciami akcentów ideologicznych polskiego liberalizmu.

Powieść organicznikowskiego dydaktyzmu była genetycznie powieścią apelacji moralnej do serc wielkich właścicieli ziemskich. Rezultatem tej apelacji miało być współistnienie równych wobec prawa klas społecznych, w społeczeństwie wzorowanym na stosunkach angielskich. Arystokracja polska nie zamierzała jednak spełnić tych nadziei. Rozżalony biograf i komentator polityki księcia Andrzeja Zamoyskiego pisał po latach: „Pomimo idei od dawna przyjętych na Zachodzie, które kazały rachować się z masami, my staliśmy na wyłomie feudalizmu, broniąc zawzięcie zrujnowanych zamków przeszłości, i zdawało się nam, że butą nieusprawiedliwioną przez wewnętrzną siłę wstrzymamy rozwój żywotniejszych pojęć — zapominając, że te będąc nieublaganym następstwem wiekowego rozwoju, zatem wcześniej czy później muszą zwyciężyć”¹⁵.

Rozczarowanie to nie obce było i Korzeniowskiemu w dobie pisania *Krewnych*. Nasuwa się przypuszczenie, że literackim tego odbiciem w powieści jest właśnie śmierć Stanisława Zabuzskiego.

*

Z godną podkreślenia sumiennością stara się Kawyn ustalić genezę postaci, odwołując się do konkretnych faktów z rzeczywistości historycznej lub literackiej. W ten sposób wyświetla np. genezę postaci hrabiego Adama S., którego pierwowzór widzi w osobie księcia Andrzeja Zamoyskiego, a prototyp literacki — w postaci magnata-przemysłowca, Jana Firleja z *Nowych wędrówek oryginała*. Analogiczne a przekonujące hipotezy genetyczne postawione zostały w związku z postaciami kasztelanowej (s. XXXVI) i Olkuskiego (s. XLI).

Powieść Korzeniowskiego jest powieścią społeczną, dlatego komentator postąpił słusznie, poświęcając sporo miejsca omówieniu sposobu zobrazowania w niej różnych warstw społecznych. Nie zapomniał przy tym o wyodrębnieniu problemu przeciwstawnych losów dwu braci. Uwzględniając w pewnej mierze historycznoliteracką stronę problemu, ukonkretnił ją przy *Krewnych* (zgodnie z intencjami Korzeniowskiego) poprzez ukazanie społecznej strony zagadnienia.

W sposób może nieco zbyt umiarkowany, ale z „dibeliusowską” skrupulatnością, ukazał Kawyn trafnie szereg elementów artystycznej budowy powieści: metodę konstrukcji charakterów, akcji, środowiska, tła itd. Między innymi słusznie podkreślił niezwykłą wprost dokładność Korzeniowskiego

¹⁵ S. Skrzyński, *Andrzej hr. Zamoyski i jego program polityczny*. Kraków 1883, s. 14.

w ustaleniu chronologii wydarzeń i topografii akcji. Na przykład lokalizacja w Warszawie miejsc zamieszkania czy miejsc pracy powieściowych bohaterów odpowiada faktycznej topografii tego miasta. Ten rys powieści zapowiada już wyraźnie *Lalkę*. We wcześniejszej powieści krajowej daje się zauważyć w tych sprawach wiele bez troski. Na przykład Karolina Mycielska, autorka wielkiej rodzinno-społecznej powieści *Wczoraj* (1849), celuje wprost w nieprzestrzeganiu synchronizacji dat, co prowadzi do zabawnych pomyłek historycznych. Nie jest także pozbawiona pomyłek igraszka Żmichowskiej na marginesie ustalania ilości lat Helusi, córki ślusarza z *Książki pamiątek*.

Czytelnik otrzymuje do rąk wydanie oparte na sumiennej konfrontacji tekstu z pierwodrukiem i z zachowanymi fragmentami rękopisu. Przygotował je przecież ze znajomością rzeczy autor specjalnej na ten temat publikacji pt. *Z rękopiśmiennej spuścizny Józefa Korzeniowskiego*¹⁶. Wydanie zostało ozdobione ciekawymi ilustracjami z okresu nieznacznie tylko poprzedzającego datę wydania utworu¹⁷.

Mieczysław Inglot

Bolesław Prus, KRONIKI. Opracował Zygmunt Szweykowski. Redaktor naukowy Jan Baculewski. Państwowy Instytut Wydawniczy. Z prac Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Tom 1, część I i II. (Teksty kronik kolacjonowali i przygotowali do druku Tomasz Jodełka i Danuta Stępniewska. Indeksy zestawiała w Instytucie Badań Literackich Krystyna Kurysiowa. Warszawa 1956). Stron 462, 2 nlb. + mapa; 547, 1 nlb. — Tom 2. (Indeksy zestawiał Zbigniew Raszewski. Warszawa 1953). Stron 719, 1 nlb. — Tom 3. (Indeksy zestawiał Jan Józef Lipski. Warszawa 1954). Stron 679, 1 nlb. — Tom 4. (Teksty kronik kolacjonowali i przygotowali do druku Tomasz Jodełka i Danuta Stępniewska. Indeksy zestawiał Józef Cybertowicz. Warszawa 1955). Stron 683, 1 nlb. — Tom 5. (Teksty kronik kolacjonowali i przygotowali do druku Tomasz Jodełka i Danuta Stępniewska. Indeksy zestawiał Jan Józef Lipski. Warszawa 1955). Stron 648.

Mimo rozliczne trudności, błędy i wypaczenia literaturoznawstwa naszego dwunastolecia, dokładnie chyba przewentylowane w dyskusjach prasowych ostatniego roku, może ono pochlubić się w zakresie badań źródłowych niejednym osiągnięciem, niejedną robotą materiałową, która zarówno przed badaczami, jak i przed miłośnikami polskiej przeszłości kulturalnej odsłania nowe, niezmiernie interesujące aspekty. Dwunastolecie to więc nie tylko pośpiesznie formułowało syntezy typu podręcznikowego, ale zaczęło także cierpliwie i pracowicie budować fundamenty pod nową, udokumentowaną syntezę naukową. Jednym z najciekawszych i najbardziej ambitnych przedsięwzięć w tym kierunku jest wydanie zbiorowe *Kronik* Bolesława Prusa.

¹⁶ Prace Polonistyczne, XII, 1955.

¹⁷ Warto zaznaczyć, że istnieją ponadto dwa powojenne krytyczne wydania *Krewnych*. Jedno ukazało się jako tomy 4—5 *Dzieł wybranych* Korzeniowskiego (1954), drugie osobno (1957). Obydwa wydania opracował Adam Jarosz.